

Przyjotina Narodowa
Warszawa

Grodno Niedziela 5 Sierpnia 1934 r.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 215

Reforma ubezpieczeń społecznych obejmie w pierwszym rzędzie świadczenia dla bezrobotnych

Jak się dowiadujemy, projektowana reforma ubezpieczeń społecznych przewiduje m. in. poważne zmiany w sposobach niesienia pomocy bezrobotnym. Akcje zasiłkowa dla bezrobotnych prowadzi obecnie 3 instytucje, a mianowicie Z.U.P.U. dla pracowników umysłowych, a Fundusz Bezrobocia i Fundusz Pracy dla robotników.

Zdaniem kół fachowych, Fundusz Bezrobocia w swej dotychczasowej formie stracił już swoje pierwotne znaczenie w ogólnej akcji pomocy bezrobotnym. Z poprzednich lat pozostały tyl-

ko pewne tradycje i szeroko rozbudowany aparat administracyjny tego funduszu. Fundusz Pracy natomiast rozwinał nowe sposoby niesienia pomocy bezrobotnym, a to przez pomoc doraźną i zatrudnianie na robotach publicznych. Te formy pomocy uważane są za bardziej praktyczne i tańsze.

Planowane jest, aby dwie różne akcje zasiłkowe dla pozbawionych pracy robotników złączyć w jedną, która byłaby uzupełnieniem akcji zasadniczej, zmierzającej do zatrudnienia bezrobotnych w możliwie najszerszym zakresie na robotach publicznych. Centralnym punktem wszystkich zasiłków w walce z bezrobociem wśród robotników ma być na przyszłość działalność, zmierzająca do stwarzania zatrudnienia dla pozbawionych pracy.

Z tych powodów mówi się o połączeniu Funduszu Bezrobocia i Funduszu Pracy w jedną nową instytucję, w której byłyby zcentralizowane wszystkie formy opieki i pomocy dla bezrobotnych robotników od chwili utraty pracy aż do otrzymania zatrudnienia. Reforma ta dałaby znaczne oszczędności w zakresie kosztów administracyjnych i pozwoliłaby na zmniejszenie obciążeń w dziedzinie ubezpieczeń pracowników fizycznych na wypadek bezrobocia.

W dotychczasowej formie ma być natomiast utrzymane ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek braku pracy. Dla tej kategorii bezrobotnych trudno jest znaleźć zatrudnienie na robotach publicznych i trudno jest ich zatrudnić masowo, a liczba pozbawionych pracy inteligentów jest na stosunki polskie olbrzymia. Jedyną formą pomocy dla nich jest w tej chwili ubezpieczenie pracowników umysłowych. Po zostawieniu tego ubezpieczenia w dotychczasowej formie uważane jest za konieczność.

Nafta na Kujawach

Właściciel majątku Brzyszewo w powiecie włocławskim doniósł państwowemu Instytutowi geologicznemu w Warszawie, że w pobliżu jego zabudowań po kazala się tłusta ciecz o zapachu naftowym. Ciecz ta wystąpiła w dole, w którym miano lasować wapno. Instytut geologiczny zajął się badaniem tych śladów.

Przy tej sposobności przypominają, iż już w roku 1910 Warszawskie Tow. Naukowe stwierdziło ślady ropy naftowej w Janiszewie w pow. włocławskim. W ostatnich latach na ślady cieczy o zapachu naftowym natrafiono na Pomorzu koło Tucholi oraz na błotnistym je-

ziorze, znajdującym się na terenie miasta Kcyni. Również w Wielkopolsce koło Jarocina, Kepna i Leszna ukazały się ślady ropy.

Geologowie polscy przypuszczają, iż rzeczywiście na Kujawach, na Pomorzu i w Wielkopolsce mogą znajdować się pokłady nafty. Jest to tem bardziej możliwe, iż z prowincji naftowych Niemiec, a mianowicie z Turynji, Hannoveru i Brumswiku nadchodzą wiadomości o nowych dowodzeniach ropy w warunkach geologicznych, podobnych do tych, jakie występują w północno zachodnich prowincjach Polski.

Od świtu do nocy

W kopalni Małgorzata wybuchł wczoraj strajk robotników. Powodem jest niewypłacenie załozdze zarobków.

Minister Spraw Wewnętrznych mianował tymczasowym prezydentem m. Sosnowca p. Almstaeda.

Narodowi socjaliści w Austrii widocznie nie zaprzestali swej działalności, albowiem ogłosili odezwę, wzywającą do bojkotu pomarańcz, cytryn i innych artykułów, pochodzących z Włoch.

W okolicy chabarowskiej (dalek Wschód) wykryto pokłady złota, ołowiu i arsenu.

Spiesz z ofiarą dla powodzian!

Polubowne załatwienie sporu

o Zakłady Zyrardowskie

Wczoraj zawarty został układ między mniejszością polską akcjonariuszów Zakładów Zyrardowskich a większością francuską.

Na mocy podpisanego układu obie strony postanowiły oddać wszelkie spory, jakie dotychczas wynikły, pod rozstrzygnięcie sądu polubownego.

Ze strony większości francuskiej na arbitra wysunięty został p. Labbe, prezes Izby Adwokackiej przy Sądzie Kasacyjnym w Paryżu. Ze strony polskiej arbitrem będzie prof. A. Krzyżanow-

ski. Arbitrzy wybiorą superarbitra z pośród dwóch osób, wyznaczonych przez obie strony. Osobami temi są: b. minister A. Załeski i książe J. Radziwiłł.

Poza tem większość francuska zobowiązała się oddać polskim akcjonariuszom większość w Radzie Nadzorczej i dwóch przedstawicieli w zarządzie Zakładów. Zastępcą naczelnego dyrektora Zakładów ma być obywatel polski.

Zawarty układ uważany jest za zwycięstwo polskiej mniejszości akcjonariuszów.

Prawo Dollfussa działa

WIEDŃ (PAT) — Sześć oddziału szturmowego Edward Honisch został skazany na karę śmierci przez sąd wojenny za przechowywanie materiałów wy-

buchowych. Jest to już drugi wyrok śmierci, wydany na podstawie prawa Dollfussa o przechowywaniu materiałów wybuchowych.

Sowieccy „tajni milionerzy” zostali osadzeni w obozach koncentracyjnych

MOSKWA (PAT) — W Odesie wykryto organizację spekulatorów, działających bądź w charakterze „chałupników”, bądź reprezentantów arteli rzemieślniczych.

Spekulanci cieszyli się poparciem władz lokalnych, które przy-

dzielały im brakujące na rynku towary, sprzedawane natychmiast z lichwiarskim zyskiem.

Niektórzy spekulanci byli „tajnymi milionerami” — których roczny obrót przekraczał milion rubli. Spekulantów skazano na różne terminy uwięzienia w obozach koncentracyjnych.

Dziecko między pędzącymi pociągami zmiążdżone zostało na szczątki

TORUŃ, (PAT). Wczoraj wydarzył się w miejscowości Twardzin tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 6-letni chłopiec Józef Rewera.

Bawiąc się ze swoimi rówieśnikami obok toru kolejowego, prze-

kroczył on w pewnej chwili barierę, chcąc przejść przez tor przed nadjeżdżającym pociągiem towarowym. Nagle z zakrepu nadjechał pociąg pospieszny i Rewera porwany przez koła lokomotywy, zo-

stał dosłownie zmiążdżony. Koła wlokły ciało nieszczęśliwego chłopca na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Zwłoki Rewera zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia specjalnej komisji sądowno-lekarskiej.

Katastrofa w tunelu spowodowała śmierć 2 robotników

PARYŻ, (P.A.T.). W czasie przebijania nowego tunelu Veserting — St. Maurice w odległości 2.500 mtr. od wejścia na-

stąpiła eksplozja wskutek zetknięcia się świdra z cząstkami nrtrogliceryny, które znajdowały się na skale.

Dwaj robotnicy ponieśli

śmierć na miejscu. 4-ch odniosło rany. Pomiędzy rannymi znajduje się Polak Bolesław Szymos.

Wybuch kotła ze smołą

BERLIN (PAT) — W Hannoverze nastąpiła wczoraj bardzo silna eksplozja kotła do warzenia smoły.

Dwóch robotników ponieśli przytem śmierć na miejscu, jeden zaś jest ciężko poraniony. Poza tem poranieniu uległo kil-

kanaścioro dzieci, bawiących się w pobliżu.

W pobliskich budynkach wyleciały wszystkie szyby.

Spadek, wynoszący 50 milionów dolarów

BERLIN (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że dwie trzecie spadku, pozostawionego przez Amerykanina Daniela Petrasa w ogólnej sumie 50 milionów dolarów, przypadające na Niemcy, według dotychczasowych dochodzeń, uważać należy za niepodlegające żadnym zastrzeżeniom.

Upelnomocniony syn berlińskiej spadkobierczyni, importer kawy R., omawiając dzieje tego spadku, podał szereg interesujących szczegółów: Początkowo pretensje swoje do spadku zgłosiło 60 osób. U-

prawionymi do podjęcia spadku w ostateczności byli tylko: siostra zmarłego, zamieszkała w Berlinie i brat w Poznaniu, który ma syna, mieszkającego w Essen i drugiego syna, zamieszkałego w Warszawie.

Wkrótce po ostatecznym stwierdzeniu, że do podjęcia spadku uprawnione są tylko te 3 osoby, brat — zamieszkały w Poznaniu, zmarł nagle w niezwykłych okolicznościach. Śmierć jego była dla przebywających zdala krewnych zupełną tajemnicą. Nie wiedział o niej nic nawet jego syn w Essen.

Dowiedziała się o niej dopiero w trzy miesiące później przypadkiem pani R. w Berlinie i wiadomość tę przekazała natychmiast swemu siostrzeńcowi w Essen. Ten natychmiast pojechał do Poznania, aby wyjaśnić sytuację. W Poznaniu jednak padł on ofiarą napadu.

Niezłani sprawy zadali mu ranę w głowę. Mimo, że rana ta była zupełnie lekka, w urzędzie stanu cywilnego w Poznaniu fałszywie zgłoszono jego śmierć. Na leży przypuszczać, że ta tajemnicza sprawa jeszcze nie jest zakończona.

Splonęła fabryka w Łodzi

ŁÓDŹ, (P.A.T.). Wczoraj o godz. 19-ej w szarpani Dobrzyńskiego przy ulicy Żwirki 13 z niestalonej przyczyny wybuchł pożar, który objął całe zabudowania trzypiętrowe. Mieściła się tam przedziałnia wiozowa Lilienfelda.

W niespełną godzinę cały trzypiętrowy budynek stanął w płomieniach. Do akcji ratowniczej powołano 6 oddziałów straży ogniowej, które musiały się ograniczyć do zabezpieczenia przed plonieniem sąsiednich budynków.

Cały budynek splonął doszczętnie. Straty wynoszą ponad 150 tysięcy złotych. Fabryka pracowała ostatnio na dwie zmiany i zatrudniała 200 robotników. Przyczyna pożaru nie jest dotychczas ustalona. Pożar nie wszczęła dochodzenia.

Od papierosów do zbrodni

Tragedja niedobranego małżeństwa

Głośna była swego czasu sprawa 35-letniej Stefanji Danunowej, którą Sąd Okręgowy w Warszawie skazał za usiłowanie w afekcie zabójstwa swego męża b. kpt. Kazimierza Danuna, zawiązując wykonanie kary na okres dwuletni.

Sensacyjna ta sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie pod przewodnictwem sędziego T. Kraśkowskiego.

Ze względu na szereg drastycznych momentów — przewodniczący odbył się przy drzwiach za mknących, wobec czego niesposób podać dokładnego opisu dramatu małżeńskiego, jaki rozegrał się w połowie listopada ub. r. w mieszkaniu oskarżonej.

Zycie tej młodej i skromnej kobiety, układało się po grudzie. Mąż był temu winny. Charakter niezgodny, nierówny, potęgował niesnaski między małżonkami.

A jeśli się zważy, że pan Danun (b. kapitan wydany z wojska wyrokiem sądu wojkowego) lubił kobiece towarzystwo i często kroć angażował się zbyt poważnie, opuszczając kilkakrotnie dom rodzinny dla jakichś tam miłośników, to będziemy mieli obraz nie milej, wręcz dręczącej atmosfery, w jakiej nieszczęśliwa kobieta zmuszona była żyć.

Nie chcąc, aby małoletni dzieci (dwoje) były świadkami ciągłych nieporozumień — p. Danunowa kategorycznie poleciła mężowi, aby opuścił dom na zawsze.

Polecenie małżonki spełnił skwapliwie i zniknął z horyzontu.

Po jakimś czasie do drzwi ktoś zapukał. Na progu stał Danun, prosząc małżonkę o przebaczenie. Kobieta serce drgnęło na widok opuszczonego męża, któremu pozwoliła przekroczyć próg.

Zdawało się, że po tylu doświadczeniach Danun zmieni swe postępowanie. Ze wreszcie nasta

nie harmonija, ale gdzież tam! Na drugi dzień wszczął awanturę, do magając się od żony pieniędzy na kupno papierosów. Danunowa odmówiła. Wywiązała się sprzeczka, w czasie której rozwścieczony pan małżonek uderzył żonę w twarz. W tym momencie znieważona niewiasta dobiła irewolweru z bieliźniarki, dając cztery strzały. Danun został ranny w nogę i rękę.

Epilog dramatu rozegrał się w sądzie.

Sąd Okręgowy uznał oskarżoną winną usiłowanego zabójstwa w stanie silnego wzruszenia, wywołanego czynną zniewagą i skazał ją za to na 6 miesięcy

więzienia z zawieszeniem.

Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylił i uniewinnił Danunową, za znaczącą w motywach, iż działała ona w obronie koniecznej przed bezprawną napaścią ze strony męża, który mógł rękoczyn swój powtórzyć.

Wyrok wywołał zrozumiałą sensację.

Oskarżenie popierał prok. Marcinkowski, obronę wnosili adw. Ig. Gutman.

Bezpośrednio po wyroku p. Danunowa odjechała na Górny Śląsk, gdzie pracuje w charakterze urzędniczki bankowej, zarabiając w ten sposób na swoje utrzymanie i dzieci.

Falszywy mecenas — prawdziwe afery

W Sądzie Okręgowym została wczoraj zakończona sprawa znanego na bruku warszawskim z licznych afer falszywego go mecenasa, Kazimierza Bernarda Nawrockiego, b. właściciela szkoły zawodowej.

Nawrocki zamieszkał jako sublokator przy ul. Marszałkowskiej Nr. 74 i otworzył „Kancelarię adwokacką”, angażując nawet sekretarkę osobistą, p. Janinę Truszczyńską, która śmiejąc wierzyła w stanowisko adwokackie swego chlebodawcy. Podając się falszywie za adwokata, Nawrocki ponaciągał szereg osób, od których pobierał kaucje, przyrzekając każdemu posadę woźnego w swojej „kancelarii”.

Ofiara „pana mecenas” padł

Podstępna złodziejka

„wypożyczyła” sobie brylantowe brosze

P. Wanda Buraszewska, sekretarka Biura Sejmowego, za mieszkała w gmachu Sejmu, za uważała z przerażeniem, iż od dłuższego czasu z mieszkania

również dozorca Wacław Soleń. Nawrocki zabrał mu cały posąg w sumie 1350 zł. Jaki otrzymał za żoną Marianną i wzamian dał mu „posadę” woźnego z pensją 130 zł. miesięcznie i mieszkanie.

Soleń nie mógł doczekać się zrealizowania obietnic „mecenas” i wszczął poszukiwania za nim, albowiem sprytny oszust w międzyczasie zdołał zniknąć z horyzontu.

Pewnego dnia Soleń spotkał Nawrockiego na ulicy, a wówczas ten zaprowadził go na ulicę Chmielną, tam zaś ułotnił się przez przechodni dom.

Aferzystę w końcu ujęto i wczoraj Sąd Okręgowy skazał go na rok więzienia z zawieszeniem kary.

Jej ginefry cenne przedmioty. I tak w czasie ostatnich dwóch lat z mieszkania p. Burawskiej znikły w tajemniczych okolicznościach dwie brylantowe broszki, 6 srebrnych łyżeczek pozłacanych, złota papierośnica, zegarek i 20 talerzy porcelanowych. Ogólna suma strat, jakie poniosła p. Burawska, sięgała kilku tysięcy złotych.

Podejrzenia w dokonywaniu systematycznych kradzieży p. Buraszewska zwróciła na osobę żony dozorca gmachu Senatu, Mariannę Pietruchę, która pełniła u niej rolę posługaczki. P. Buraszewska zawsze odnosiła się do niej z pełnym zaufaniem i niekiedy zostawiała jej klucze od szaf i biurka.

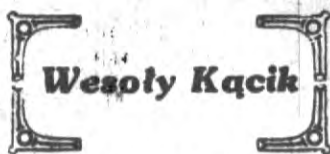
Pietruchowa poddana obserwacji wywiadowców, którzy po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu dozorczyńni znaleźli część przedmiotów, pochodzących z kradzieży w mieszkaniu sekretarki Biura Sejmowego.

Pietruchowa aresztowana. Wczoraj stanęła ona przed Sądem Okręgowym, przyznając się do winy. Co do talerzy i łyżeczek oświadczyła, iż sama je sobie „wypożyczyła” na święta.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Mariannę Pietruchę na 8 miesięcy więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

NAJKRÓTSZY CZAS PRZEWOZU
UWAGI FORMALNOŚCI CELNE
DOSTAWA DO DOMÓW, MISKIE TARYFY — OTO ZALETY
FRACHTU LOTNICZEGO
P. L. L. „LOT”

SAMOLOTY KURSUJĄ
CO DZIENNIE



BOHATER



Godzinami siadywał Hipolit Bułka u narzeczonej Wandzi i opowiadał o swych bohaterstwach.

Bo nie ulega kwestji, że Hipolit Bułka był prawdziwym bohaterem. Cóż z tego, że nie dokonał w życiu ani jednego bohaterstwa. Czy to jego wina, że nie miał okazji?

Ale chciał, bardzo chciał. Godzinami nieraz spacerował nad Wisłą i czekał, żeby skoczyć na ratunek, gdy ktoś zacznie tonąć. Ale jak na złość, nikt wtedy nie tonął.

Rozglądał się po ulicach, czy ktoś kogoś nie poniosł, czy ktoś nie ginie w płomieniach?... Nic. Los mu nie sprzyjał.

Ale za to w marzeniach Hipolit Bułka dokonywał wielkich czynów. Ratował setki tonących, pokramiał rozpedzone konie, ratował z płomieni dzieci i starców...

I o tych właśnie czynach opowiadał z zapałem swojej narzeczonej Wandzi. Narzeczoną słuchała z zachwytem i od czasu do czasu wzdychała tęsknie:

— Chciałabym cię choć raz przy takim fakcie zobaczyć. Żeby choć jakiś pożar! I żebyś ty z płomieni ludzi ratował.

— Owszem — przyrzekał Hipolit — jak będzie okazja, to zobaczysz. Ale musielibyśmy na wieś pojechać. Bo w mieście straż ogniowa cywilów do ratowania nie dopuszcza.

— To żebyś chociaż jakiego dzieciaka z Wisły wyratował.

— Chętnie — zgadzał się Hipolit. — O taki wypadek łatwiej. Pójdziem kiedy nad Wisłę, może się coś zdarzy.

Ale czas płynął, Hipolit Bułka nie dokonywał żadnego bohaterstwa i czuł, że miłość narzeczonej słabnie. Postanowił działać. Poszedł do serdecznego przyjaciela, wyznał mu wszystko i powiedział:

— Kazik! W niedzielę o trzeciej musisz tonąć! Musisz to dla mnie zrobić. Ja akurat z Wandzią będę przechodził i cię wyratuję. Inaczej cały szacunek dziewczyna dla mnie straci.

Przyjacieli nie odmówił. I w niedzielę, punktualnie o trzeciej, gdy Hipolit Bułka z narzeczoną spacerował w umówionym miejscu, kąpiący się obok Kazik zaczął tonąć i wzywać ratunku.

Hipolit ściągnął marynarkę, zerwał z szyi krawat i skoczył do wody.

Wandzia trzęsa się z zachwytem, a tonący przyjaciel tykał wodę i syczał niecierpliwie:

— Hipek! Prędzej ratuj do cholery! Przecie kołby już na dno poszedł.

Ale Hipek nie ratował. Zapomniał bowiem zupełnie o jednym. Zapomniał, że nie umie pływać i sam zaczął tonąć.

Nie było rady. Tonący przyja-

Konkurs zadań

I ciekawych pytań

W dalszym ciągu naszego konkursu, zajmmy się najpierw trochę rymami, a więc zabawimy się w poetów. W tym celu prosimy dobrać odpowiednie rymy, w następującym wierszyku:

RYMY

Ha, ha, ha! To rzecz wspaniała
To wybory kawał...
Moja Zosia mnie zdradziła
Ale mówię Wam na...!
Cóż mam robić w takim stanie?
Śmiać się, czy wciąż w smutku
żyć?

Ch! Precz rozpacz! L...
Lepiej nową rozkosz... J

PYTANIE

Co uważam za największe zło w życiu i dlaczego?

Pytanie jest tak jasno postawione, że chyba nie wymaga żadnych objaśnień. Odpowiedź na nie należy dać krótko.

UWAGA

W niedzielę podamy rozwiązania zadań i pytań 11-ej serii. Lista zaś nagrodzonych Czytelników za dobre rozwiązania ukaże się w poniedziałek.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 6

Nr. gazety 224

PIJANY NA PŁAŻY

RÓWNE. Na plaży Ośrodka Sportów Wodnych WF. i PW. w Równem na Basowym Kącie przybył Włodzimierz Galko, który będąc w stanie nietrzeźwym wywołał wielką awanturę. Wezwany posterunkowy przytrzymał awanturnika i odprowadził go do posterunku P. P. w Basowym Kącie. Po drodze Galko stawiał opór policjantowi, szarpając go i odpychając. Będzie miał teraz sprawę sądową o stawianie oporu władzy.

KIESZONKOWIEC NA RYNKU

RÓWNE. Na placu targowym w Równem nieustannie złodziej skradł z kieszeni Marji Najnerowej (Balińskiego 43) portmonetkę, zawierającą 76 zł. w gotówce.

TRUP NOWORODKA

RÓWNE. W potoku płynącym przez Leonówkę (gm. Tuczyń) znaleziono zwłoki noworodka pięciomiesięcznego. Dochodzenie w toku.

PUSZCZAŁA W OBIEG FALSYWY 1-ZŁOTÓWKI

RÓWNE. 17-letnia Frejda Iger (Szkoła 62) przychwycona została na gorącym uczynku puszczenia w obieg falsyfikatu monety 1-złotowej. Usiłowała to uczynić na placu targowym w Równem przy kupnie warzyw. Rewizja osobista i mieszkanie nie dała wyniku. Dziewczyna, która nie przyznała się do winy, po przesłuchaniu została zwolniona.

POWSTANIE „PROŚWITAŃSKIEJ CHATY

DUBNO. W Dubnie powstała „Proświtańska Chata” zorganizowana przez Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie. Uroczystości otwarcia tej nowej placówki dokonano w obecności starosty pow. p. J. Bońkowiec - Sitauera posłów A. Stefaniaka, M. Teleszyńskiego, N. Bury, St. Skrypnika, B. Serafamowicza i innych.

Czytając

„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy.

ciel przestał tonąć i wyciągnął Hipolita Bułkę na brzeg.

Przemoczony i upokorzony stanął Hipolit przy bladej z oburzenia Wandzi.

— Widzisz Wandzia — mruknął — ja już tyle topielców wyratowałem, że mi się chcieli raz odwzajemnić. I teraz topielec mnie wyciągnął.

Napoleon Sadek

Do kogo się odnosi?

(S.F.) Panowie Jan Kozubski i Michał Woźniak siedzieli w restauracji przy ul. Żelaznej. Na ścianie w pobliżu ich stolika wisiało spore lustro, które nagle, z niewiadomych przyczyn, zerwało się i z trzaskiem rozbiło się na drobne kawałki.

Obydwaj panowie spochmurnieli i przycichli.

— Zbite lustro — szepnął p. Woźniak — oznacza murawę nieszczęście w rodzinie.

— Ale w czwartej? — spytał gróbowym głosem p. Jan.

— Najprędzej u restauratora. Bo to jego lustro.

— Nie — zaprzeczył p. Jan. — Znam go. Wdowiec, dzieci nie ma, a wszystkie krewniaki w Ameryce.

— To może tam im się coś przytrafiło?

— Wykluczone. Lustro na taki dystans nie daje znać.

— Więc do kogo się odnosi?

Panowie zamysłili się ponuro.

— Wypada, że do jednego z nas. Najbliżej lustro siedzi.

— Uważasz?... Hm... To chyba do ciebie. Bo ja w swojej rodzinie nikogo odpowiedniego na odwołanie kity nie widzę.

— Ja w swojej też nie. Była jedna ciotka sercowa, ale już umarła.

— Więc kogo szlag trafi?

Panowie rozejrzeli się po sali.

— Może — pocieszał się p. Michał — do kogo innego z gości ten znak się odnosi?... Wi-

dzisz tego tam w kacie?... Błady, co? Ten najbardziej na kandydata na tamten świat wygląda.

— Możliwe... Wiesz co Michaś? Spytał się tego faceta. Bo jak nie bede miał pewności czyja śmierć te lustro przepowiada, nie bede miał spokoju.

— Dobrze — zgodził się p. Michał.

Wstał od stolika i niepewnym krokiem zbliżył się do bladego gościa, zajądającego szynceł po wiedeńsku.

— Przepraszam pana — skłonił się. — Małe pytanko... Czy pan szanowny się czasem śmierci nie spodziewa?

Błędem gościowi wypadł z ust niedogryziony kawałek szynceła, walnął pieścią w stół i zaczął wzywać kelnera.

— Czego pan krzyczysz? — uspokajał go pan Michał. — Lustro się zbiło i chce wiedzieć, kogo z nas tu na sali szlag trafi?

Po chwili zjawił się kelner i gospodarz i na żądanie bladego gościa, usuneli nieustępującego p. Michała od stolika, a następnie wogóle z sali.

P. Michał tak sobie wziął to, do serca, że czekał z przwiaciellem na ulicy i gdy blade gość, p. Adam S., wszedł, obydwaj ponownie zastąpili mu drogę i go poturbowali.

Dostali za to w sądzie po 2 tygodnie aresztu.

ZE ŚWIATA PRACY

Orzeczenie arbitrażowe dla przem. budowlanego zostało zatwierdzone

Minister opieki społecznej zatwierdził orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej na podstawie uchwały Rady Ministrów, w sprawie załatwienia zatargu w przemyśle budowlanym na obszarze m. st. Warszawy.

Stowarzyszenie Przemysłowców Budowlanych w Rzeczypospolitej Polskiej wniosło do ministerstwa opieki społecznej podanie o nadanie mocy powszechnie obowiązującej dla wszystkich robót budowlanych na obszarze m. Warszawy i miejscowości Okęcie-Lotnisko, Boernerowo-Babice i Fort Bema orzeczeniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej z dnia 17 bm.

Przeciwko nadaniu temu orzeczeniu mocy powszechnie obowiązującej osoby zainteresowane wnoszą sprzeciw do dnia 7 sierpnia rb.

Pięcioletnia Funduszu Pracy

Fundusz Pracy przystąpił do opracowania 5-letniego programu zatrudnienia na okres 1936-1941 r. Zasady pięcioletniego programu zostaną ustalone na podstawie wyników ankiety, w której wezmą udział zainteresowane ministerstwa, wojewodowie, komitety lokalne i instytucje społeczne. Kwestionariusz ankiety rozsyłany będzie w dniach najbliższych, zaś prace nad samym programem rozpoczną się późną jesienią.

Sprawa płac w przemyśle naftowym

Z końcem sierpnia upływa termin ważności umowy zbiorowej, ustalającej warunki płacy i pracy robotników zatrudnionych w przemyśle naftowym.

W związku z tem prowadzone są obecnie w Borystawiu rozmowy między przedstawicielami przemysłowców i robotników co do dalszych warunków płacy i pracy.

Elementarz prawa pracowniczego

Świadczenia dla członków rodziny ubezpieczonego

Nawiązując do omówionej już w ostatnim dodatku „Ze Świata Pracy” sprawy kregu osób, uprawianych do świadczeń społecznych w wypadku ubezpieczenia głowy rodziny, wyjaśniamy obecnie zagadnienie rozciągłości tych świadczeń, w stosunku do uprawnień samego ubezpieczonego.

Osoby te korzystają z pomocy leczniczej w pełnym ustawowo przewidzianym zakresie, w ciągu najwyżej 13-tu tygodni w roku kalendarzowym (opieka lekarska, lekarstwa i środki opatrunkowe oraz środki lecznicze i pomocnicze przeciwko zniekształceniu i kalectwu).

Uprawnienia samego ubezpieczonego w tym zakresie uregulowane są w ustawie o świadczeniach, a mianowicie przysługują mu pomoc lecznicza w ciągu 26-tu tygodni w każdym poszczególnym wypadku choroby oraz zasiłek chorobowy za każdy dzień stwierdzonej niezdolności do pracy. Członkowie rodziny otrzymują również bezpłatną pomoc leczniczą i położniczą przed, w czasie i po porodzie, oraz za siłek dla karmiących w wysokości połowy zasiłku zwykłego, wynoszącego, bądź w naturze litr mleka dziennie, bądź ekwiwalent w gotówce. Zasiłek ten przysługuje w okresie karmienia, nie dłużej jednak, niż przez 12-tu tygodni od dnia porodu.

Wielki plan odbudowy

złagodzi klęskę powodzi i bezrobocia

Rujnujące odmyty wód spłynęły już z Polski do Bałtyku. Powodzianie powoli wracają do miejsc, z których wypędził ich żywioł. Tysiące nie mają poci w tej chwili wracać, bo wszystko im zabrała woda. Muza wrócić, aby odbudować dom, gospodarstwo, warsztat pracy i znów żyć, jak człowiek.

Po wyczerpanym ratunku społeczeństwo czeka dziś praca od budowy. Musi zostać dokonane dzieło, które być może przetrasta siły obecnego pokolenia. Wyjątkowe warunki tworzą jednak ludzi wyjątkowych i dla tego niewątpliwie nasze pokolenie upora się ze skutkami klęski powodzi.

Plan odbudowy będą urzeczywistniać ludzie pracujący. Z tych względów zagadnieniem tem interesujemy się szczególnie silnie, widząc w niem powód do wzmożenia ruchu na rynku za-

trudnienia.

Klęska, jaka nawiedziła teraz Polskę, przypomina w swych skutkach klęskę trzęsienia ziemi, jaka dotknęła przed kilkoma laty Japonię. Wówczas Japończycy stanęli przed tem samym zagadnieniem, przed którym my obecnie stoimy. Będzie więc pouczające przytoczyć doświadczenia japońskie, które okazały się dla Japonii korzystne.

Mamy właśnie przed sobą kopis p. min. Stanisława Patka, ówczesnego przedstawiciela Rzplitej w Tokio, łaskawie nam użyczony jeszcze w 1926 roku, a traktujący o odbudowie Japonii po trzęsieniu ziemi. Oto relacja p. min. Patka:

„W Japonii trzęsienia ziemi są rzeczą zwykłą. Oczekuje się ich z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc. Z możliwością ich nadejścia

w każdym momencie żyje się stale.

Niewątpliwie nie są one bez wpływu na umysłowość ludności i na wiele odłamów jej produkcji.

Jednakże katastrofy, która miała miejsce 1 września 1923 r. do zwykłych trzęsień ziemi zaliczyć nie można. Było ono klęską wyjątkową. Przedostatnie tego rodzaju wielkie trzęsienie nie miało miejsce w r. 1854, jednakże rujnujące jego następstwa były znacznie mniejsze.

Naród japoński klęskę tę przyjął ze stoicyzmem. Bez łez, bez krzyku, bez desperacji. Z początku władze policyjne wyteżyły swe siły, ażeby utrzymać ład i porządek, a administracyjne, ażeby dostarczyć żywności i mieszkania poszkodowanym. Potem zaczęto myśleć o odbudowie.

Pierwszy projekt odbudowy, tak zwany projekt vice-hrabiego Goto, miał być wogóle rekonstrukcją zrujnowanych przez strzeni, miał stare z małym i wąskimi uliczkami miasta przeistoczyć w nowe, odbudowane według wzorów, planów i wspólnych wymagań. Gdy projekt ten dostał się do Biura Rekonstrukcji, to wyszedł z niej zmieniony i nie do poznania. Suma przeznaczona na rekonstrukcję z trzech miliardów zmalała do 600 milionów. Parlament zmniejszył i te ostatnie. Przyczyny takiej redukcji były pomiędzy innymi następujące: a) minęło pierwsze wrażenie pierwszego impetu ofiarności, b) skarb kurczył się, bo nie otrzymał podatków ze zrujnowanych przestrzeni, c) straty w rządowych przedsiębiorstwach i rządowej własności były wielkie, d) wście nie bardzo chcieli wotować sum na rekonstrukcję miast, e) obawiano się zbyt energicznej ekspansji przy przymusowym wywłaszczaniu terenów na rozszerzenie miast i t. p.

Wielką jednak siłą żywotną narodu dokonała swego. Na pokrycie zatwierdzonego przez parlament budżetu rekonstrukcyjnego zaciągnięto pożyczkę, która ma być amortyzowana w ciągu szeregu lat. Reskrypt cesarski zwolnił od cla przedmioty pierwszej potrzeby oraz towary, których kraj potrzebował dla swej odbudowy. Ogłoszono moratorium co do terminów wszelkich należności na zrujnowanych przestrzeniach. Częściowo uruchomiono rezerwy złota. Reszty dokonała inicjatywa prywatna. I chociaż do doprowadzenia zdewastowanych polaci do zupełnego porządku jest jeszcze daleko, to jednak dawne zgłiszcza pokryte nowymi budynkami, kominy fabryk dymią, przemysł się ożywił, handel wre i wkrótce nad minioną klęską życie przędzie do porządku dziennego. Powiem więcej: na miejsce urządzeń przestarzałych staną nowe odpowiadające współczesnym wymaganiom. Już dziś droga z Tokio do Jokohamy wygląda inaczej.

Japończycy raz jeszcze pokażą światu, że są narodem pełnym wewnętrznej siły, energii i wytrwałości.

Taki właśnie egzamin „wewnętrznej siły, energii i wytrwałości” stoi przed nami. Zdajmy go z pomyślnym wynikiem. Jeśli poza ofiarnością, która jest formą działania, obliczona na krótką metę, uruchomimy fundusze w granicach potrzeb na odbudowę.

Armia bezrobotnych stoi do dyspozycji rządu. Armie te trzeba by wykorzystał i stworzyć z niej siłę twórczą. Będzie to najskuteczniejsza walka ze skutkami klęski powodzi, która nadto łeb urwie hydrze bezrobocia. Czekamy na wielki plan odbudowy, unowocześnienia zrujnowanych dzielnic, który da pracę potrzebującym. Na półśrodki i półcele nie pora!

(Zdr. W.)

MYDEŁKO DO ZĘBÓW PASTA NA GUMIERSKIE CHERYS POWSZECHNIE ZNANEJ DOSKONAŁOŚCI

Prawie pół miljarada złotych

wypłacił Fundusz Bezrobocia w ciągu 18 lat istnienia

W dniu 30 sierpnia rb. przypada dziesięciolecie istnienia Funduszu Bezrobocia, powołanego do życia na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r.

W okresie 18 lat istnienia Fundusz Bezrobocia prowadził intensywną akcję walki ze skutkami bezrobocia, łagodząc los licznych rzesz bezrobotnych.

Od r. 1924 do 1933 r. Fundusz Bezrobocia wypłacił bezrobotnym zasiłki na ogólną sumę 437.238.527 zł. Dochody ze składek za ubezpieczonych robotników oraz z tytułu ustawowej dopłaty ze skarbu państwa wyniosły 344.964.628 zł.

Największą przeciętna miesięczna liczba robotników, pobierają-

cych zasiłki, przypada na r. 1931, mianowicie 113.613 osób, najmniejsza zaś na rok 1927 — 25.293 robotników. W r. 1933 pobierało zasiłki przeciętnie 49.394 robotników miesięcznie.

ZASIŁKI SIERPNIOWE

Odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia, działającej na prawach zarządu głównego. Obradom przewodniczył p. Teller.

Na posiedzeniu uchwalono preliminarz budżetowy F. B. na miesiąc sierpień. Po stronie wydatków preliminarz ten ustala sumę 1.369.400 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników. Przewiduje się, iż liczba osób, uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia, wyniesie w sierpniu około 30.000.

Po stronie wpływów preliminarz przewiduje z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa sumę 2.627.000 zł.

Robotnicy czescy

w walce o krótszy dzień pracy

Przedstawiciele pracowników i pracodawców czeskich, biorących udział w rokowańach o skrócenie czasu pracy zwrócili się do rządu z zapytaniem, czy w razie dojścia do porozumienia rząd będzie skłonny zastosować to skrócenie także i w swych przedsiębiorstwach.

Odpowiedź rządu może nastąpić dopiero z początkiem przyszłego miesiąca. Ze strony pracowników dochodzą zapewnienia, że

zgodzą się oni na skrócenie czasu pracy pod tym warunkiem, że nie będą równocześnie zmniejszone płace. Pracodawcy nie chcą się na to zgodzić.

Istnieje tendencja do przedłożenia tej kwestji do rozstrzygnięcia rządu, który jednakże mógłby zająć w danym wypadku stanowisko tylko wtedy, o ileby sam przy skróceniu pracy nie zamierzał obniżyć płac.

Warunki pracy straży leśnej

W ministerstwie opieki społecznej odbyło się pierwsze posiedzenie głównej komisji polubownej dla ustalenia warunków płacy i pracy straży leśnej w r. 1934-35 na obszarze województw warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego.

Po ogólnej dyskusji przyjęto zasadniczo z nieznacznymi zmianami, zgłoszonymi przez strony, warunki obowiązujące dotychczas.

Następne posiedzenie, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy, odbędzie się w początkach września.

Placówki zarobkowe dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Instytut Oświaty Pracowniczej uruchamia w dniach najbliższych trzy placówki zarobkowe dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Są to placówki: dekoratorów sklepowych, przewodników turystycznych i akwizytorów.

W okresie pierwszych trzech

miesięcy przewidziane jest zatrudnienie 65 bezrobotnych, przedewszystkiem do osóbr słuchaczy kursów Instytutu Oświaty Pracowniczej. Dzięki pomocy Funduszu Pracy wszystkie trzy placówki będą mogły rozpocząć prace już za kilka dni.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Hrabia Olgierd natężył słuch, księżniczka Elżunia rzekła mu zaś:

— Postanowiłam wymazać z mego życia całą moją przeszłość. Chcę, aby z niej nie zostało netylko śladu, ale nawet wspomnienia...

— Nawet wspomnienia? — zapytał Olgierd z gryzącą ironją — to chyba przesada?

— Masz słuszność! — zawołała Elżunia — to przesada. Kilka wspomnień mi pozostało, a mianowicie: nienawiść do wszystkich mężczyzn, jakich dotychczas znałam, pogarda dla ich słowa honoru, dla ich fałszywych zaklęć, dla kłamliwych przysięg, złudnych obietnic... głęboka odraza i żal, że nie zdołałam się obronić haniebnie, która ciążyć będzie na mnie wiecznie... Mówisz o miłości... o, toś się źle wybrał!.. Dziś zwiastuję ci, że jestem w takim nastroju, że miłość to dla mnie pusty dźwięk... Nie kocham nikogo!.. niczego... Nikt nie zdoła we mnie dziś wzbudzić choćby iskielki uczucia dla siebie...

— Nawet Bolesław, za którego wychodzisz?

Odparta lodowatym głosem:

— Przykro mi to powiedzieć: nawet on nie... Nawet nie on, choć z pewnością więcej na to zasługiwał, niż wy wszyscy razem wzięci: nicponie, egoiści, brutale, zazdrośnicy podli, nikczemni... Chomowicz jest jedynym człowiekiem, któryby na moją miłość zasługiwał... Niestety, zabił miłość we mnie, więc i jego nie kocham... nie pokocham nigdy... Jest mi tak obcy, jak każdy przeciętny człowiek...

Spojrzała na Olgierda pogardliwie i odrzekła:

— Kłamie tylko ten, co musi... Ja nie mam potrzeby, więc nie kłamie... Wiesz zresztą, dobrze, że u mnie zawsze: co na sercu, to na języku. Nie wyobrażasz sobie ile odczuwam niesmaku i odrazy do samej siebie i do życia, które mnie czeka. Jeżeliby jeszcze przed miesiącem ktoś mi powiedział, że za parę dni będę Bolesławową Chomowiczową, wysmiałybym go z politowaniem, bo myślałabym, że biedak rozum stradał. Ale trudno: muszę płacić za grzechy ojca, brata i... twoje, bo gdybyś prowadził uczciwy tryb życia, zawsze starczyłoby ci parę groszy, aby utrzymać kobietę, którą rzekomo tak bardzo kochasz, zwłaszcza, że zgodziłabym się na bytowanie nawet najskromniej-

sze... Ale niema o czym mówić. Przeklinam mój los, ale poddaję mu się z pokorą... Tylko o jedno cię proszę: nie wspominaj mi nigdy o naszej rzekomej miłości... Dziś już nawet nie wiem, czy wogóle kiedykolwiek istniała... Chcę o niej zapomnieć raz na zawsze. Umarła dla mnie już bezpowrotnie...

— Elżuniu, trudno mi uwierzyć...

— Przekonasz się, że to już... trup...

— Więc: zamartwysz się...

— Wątpię — odrzekła z goryczą Elżunia — musiałby to być cud!

— Więc: stanie się cud! — zapewnił ją hrabia Olgierd z twardą stanowczością.

Nie słuchała go już. Szła do siebie, zła na prorocztwa kuzyna, którego ironiczny głos przykrył zgrzytem dźwięczną jej w uszach.

Zapytała Zośkę?

— Gdzie jest Anusia?

— Poszła do siebie. Powiedziała, że jest już dość zdrowa, aby móc zamieszkać w leśniczówce. Udała się więc tam...

— Sama?

— Nie. Odprowadziłam ją.

— Biednych był?

— Nie. Dom był pusty.

— Biedna Anusia — szepnęła z współczuciem księżniczka.

OSTATNI CIOS

Anusia tak nalegała, że Zośka ustąpiła.

Serdeczność, jaką otaczano Anusię w Tomirzycach, troskliwa opieka i pielęgnacja nie zdołały zagoić jątrzących ran duchowych Anusi.

Mnóstwo razy wypytywano ją o powody tego wstrząsu. Nawet sam książę nieraz siadał przy jej łóżku i z iscie ojcowską dobrocią zapytywał, co się stało.

Odpowiadała mu, jak wszystkim.

Książę usiłował z pobłażliwym uśmiechem doświadczonego mężczyzny wydobyć z niej:

— Przypnij się, dziecińko... Zazdrość? Przytapał cię?

— Nic nie wiem. Nie wiem nic.

Musiało coś w tym być, niewątpliwie. Ale co? Tego nikt nie wiedział.

Z jednym wyjątkiem, zresztą, Zośka z pewnością musiała coś podejrzewać, więcej nawet: musiała mieć pewność.

Wiedziała, że nie mogło być inaczej. Janek bezspornie musiał nakryć księżniczkę z hrabią Olgierdem i przypuszczał, że zastał kochankę u Anusi.

I cieszyła się z tego. Była rada, że Janek, który odrzącał jej aż nazbyt gorące zaloty, cierpi teraz okrutnie, pożerany dzięki zazdrości.

To też ona później namawiała księżniczkę, aby pod żadnym pozorem nie puszczać Anusi do leśniczówki, obawiała się bowiem, że Janek przyjdzie do niej, rozmówią się i pogodzą.

Wszystkie plotki wiejskie dochodziły codziennie do uszu Zośki przez Mateuszową.

Było więc tak...

Przez pierwsze parę dni Janek nie pokazywał się nigdzie...

Potem wszakże nie mógł się oprzeć pokusie i krążył nieustannie dokoła leśniczówki.

Wreszcie stracił cierpliwość, przerwał urlop i wrócił do wojska.

Gdy Zośka o tem się dowiedziała, nie sprzeciwiała się już powrotowi Anusi do domu. Anusia zaś nalegała bardzo, bo wszystkie przygotowania ślubne uprzytomniały jej rozwiane marzenia o własnym szczęściu. Wolata być zdalek od tego wszystkiego.

Błagała Zośkę, aby jej dopomogła. Zośka — zgodziła się.

Przeprowadziła Anusię aż do leśniczówki. Była pusta i opuszczona. Taka zawsze pogodna i wesola była teraz zimna i wilgotna, jak grób.

— Możebyśmy wrócić jednak? — zapytała Zośka.

— Nie. Zostanę. Jakoś sobie dam radę.

— No... trudno. Księżniczka będzie miała do mnie żal... Ale nie smuć się, Anusienko. Pojedziesz z nami do Warszawy... Dopomóżemy ci... Znajdziemy jakąś pracę... Później męża...

Zośka pożegnała się i wyszła. Anusia siadła na fotelu i pogrążyła się w zadumę. Opanowały ją mroczne przecucia wielkiego nieszczęścia...

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W SIECI ROZKOCHANEGO LICHWIARZA

Pani Mela siadła w starym fotelu koło biurka. Spojrzała dopiero teraz na Cabulskiego, zaniepokojona nieco jego przedłużającym się milczeniem. Milczenie to, według niej, nie wróżyło dobrze.

— Jakże, panie Cabulski, z tą prolongatą? — starała się uśmiechnąć do starucha, patrzącego na nią z pod oka.

Twarz Cabulskiego wykrzywiła się niewyraźnie. Jej pierwsze słowa przywróciły mu przytomność i uplanowaną przebiegłość.

— Hm... Właśnie to jest bardzo zła sprawa. Pan sama rozumie. Dopiero drugi wekselek i już do prolongaty. Sam nie wiem, jak z tego wybrnąć. Lichwiarz, który mi pożyczycił pieniądze, nie chce czekać.

Cabulski nerwowo uderzał palcami w swe kolano. Pani Mela przygryzła usta.

— Ależ on musi prolongować! — powiedziała. — Ja w tej chwili nie mam pieniędzy, ale za parę dni będę miała tyle, że może wykupię od razu dwa weksle.

— Każdy wekselek ma termin...

— Cóż z tego?.. Czyż ten jegomość myśli, że ja nie wykupię swoich weksli?

— Człowiek, który operuje pieniżkami, nie ma potrzeby myśleć. Jest termin, powinny być pieniądze. Jeśli ich niema wtedy dopiero zaczyna myśleć, co zrobić, żeby były. Na wekselu jest podpis drogiej pani, a nazwisko Kunic-Lamocka jest zbyt dobrze znane, by mieć wątpliwości, czy wekselek będzie wykupiony. Mężulek ma przecież dosyć gotówki i obraca większymi sumami, niż głupie dwadzieścia tysiączków!..

— Więc co mam zrobić?

Cabulski przekrzywił głowę, spuszczaając oczy. Usta jego rozszerzyły się w bezdźwięcznym śmiechu.

— He, he... Taka piękna kobieta, jak pani...

Pani Mela zerwała się z krzesła. Na bladej jej twarzy zakwitły dwa rumieńce.

— Panie Cabulski, co to ma znaczyć?

Cabulski nie zmieniał pozycji. Zdecydował się zagrać w otwarte karty. Z pod przyrzużonych powiek patrzył przez cały czas na swobodnie skrzyżowane nogi pani Meli. Pzygasające zmysły zatliły się w ciele starucha. Nie chciał zwlekać.

— Niech droga pani siada... Nie trzeba się denerwować w interesach... To tylko interes. Pani przecież wie, jakie to przykre skutki miałoby okazanie wekselka mężulkowi. Do tego nie może pani dopuścić. Pani wie, że mężulek nie zniósłby spokojnie wiadomości, że jego żona pożyczca na weksle samodzielnie pieniądze i to wcale nie drobne sumy. Dwieście osiemdziesiąt tysięcy z procenkami to nawet dla pana Kunic-Lamockiego jest sumka poważna, prawda?..

— Niechże pan prędzej kończy! O co panu chodzi? Co miało znaczyć to niewłaściwe odezwanie się o mojej urodzie, kiedy my mówimy o wekslu!

Twarz Cabulskiego nagle spoważniała. Spojrzał na panią Melę.

— Nie trzeba się denerwować... nie trzeba... Proszę się uspokoić, jak dawniej, swobodnie, miło... No, proszę!.. Pani Mela przygryzła usta i siadła. Była już zdenerwowana. Wyobraziła sobie przez chwilę groźne skutki wiadomości, o której mówił Cabulski. Czuta się w jakiejś brudnej matni.

— Czego ten obrzydliwiec może chcieć ode mnie? — zadawała sobie pytanie. — Nie daj jednak Boże, by mąż dowiedział się o tych wekslach! Wypędziłby mnie z domu!.. Nie przebaczyłby mi tego nigdy. I jakim mu wytłumaczyła, naco mi było tyle pieniędzy? Nie, nie! On nie może się dowiedzieć, że ja brałam pieniądze od Cabulskiego...

— Niech pan mnie nie dręczy! — powiedziała głośno do lichwiarza. — Niech pan zrobi, co tylko można, by ten weksel sprolongować. Ja będę niezadługo miała dużo pieniędzy. Tępa tak nieszczęśliwie się sto-

żyto. Mąż ma mi dać kilkadziesiąt tysięcy na wyjazd. Przyniosę panu wszystkie te pieniądze. Dam choćby największy procent za kilka dni zwłoki.

— Największy procencik?.. Nawet nie w gotówce!

— Jaki? — pani Mela zmarszczyła brwi.

— Czyżby taka piękna kobiletka była taka niedomyślna!

— Panie Cabulski! — krzyknęła pani Mela. — Pan chce mnie stręczyć jakiemuś lichwiarzowi?!

— Tym lichwiarzem ja jestem sam! — odpowiedział skromnie Cabulski, pochylając głowę.

Pani Mela wpatrzyła się w niego przerażeniem i oczami.

— Więc to pan sam pożyczycił mi te pieniądze? I to pan sam mnie tak dręczy? Czego pan chce? Niech pan powie otwarcie! Zgubić mnie w oczach męża?

— Przeciwnie! Przeciwnie!.. Ja panią kocham! Ja panią pożądam!..

Pani Mela po raz drugi zerwała się z krzesła.

Słyszała te słowa. Nie mogła ich pojąć. Nie mogła wprost uwierzyć własnym uszom, że o miłości mówi ta niska, połamana kreatura, drżąca, niechlujna, wstrętna. Była tem tak zaskoczona, że nie umiała się zdobyć na słowo odpowiedzi.

Cabulski wstał również.

Patrzył teraz wprost w jej oczy. Twarz wykrzywiła mu lubieżność i ironja, pomieszane ze sobą w odrażający sposób.

— Pani się dziwi?.. Dlaczego?.. Pani mogła spodzierać już dawno, że żywię dla niej wielkie zainteresowanie... Postawiłem wszystko na jedną kartę!.. Mam dużo pieniędzy. Syna łajdaka wydziedziczyłem!.. Niech zmarnieje!.. Chcę za te pieniądze jeszcze sam użyć!.. Chcę na starość zakosztować życia!.. Póki nie zamknę oczu! Postanowiłem zdobyć panią!

— Pan zwarzował! — krzyknęła pani Mela, cofając się, jak przed ugiorem.

Continued next page

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Jedenasta seria naszych zadań i pytań cieszyła się, rzecz śmiało można, wielkim powodzeniem. Wpłynęło odpowiedzi 3498. To też Sąd Konkursowy miał nielada roboty przy przeglądaniu odpowiedzi, opracowaniu ich i wręczeniu przy rozdzielaniu nagród.

ROZWIĄZANIA

PRZESTAWIONE WIERSZE wszyscy niemal słyszeli jak należy. Brzmiał on: **Zywiołowe kłęski powodzi** jaka nasz kraj dotknęła nagłe i niespodziewanie budzi powszechną zgrozę. Obowiązkiem ludności W-wy jest nie tylko najżybsze zorganizowanie pomocy, ale i zajęcie przodującego stanowiska w akcji ratunkowej. W przeświadczeniu iż ludność W-wy stanowić może z pomocą, wzywamy wszystkich obywateli do składania ofiar w gotówce i naturze. Niech kłeska wyrządzona przez żywioł będzie najrychlej naprawiona.

ZATARTY NAPIS również nie sprawił Czytelnikom zbyt wielkiej trudności. Wszyscy odczytali, że: „Ofiary na powodzian wpłacać należy na konto PKO numer 2.200”.

PYTANIE: „CO JEST DROŻSZE PONAD ŻYCIE?” dało trochę różnorodnych odpowiedzi, najczęściej jednak powtarzają się słowa: 1) Ojczyzna, bo jej dajemy życie w ofierze, 2) Najbliższa rodzina, 3) Miłość. Są jednak i tacy, którzy twierdzą, że ponad życie nic nie droższego.

ZADANIE KRESKOWE było łatwe, a więc i odpowiedzi były trafne. Wyrazy właściwe były następujące: pada, doba, baba, bobo, gada, odda, doda, bada, opad.

ZADANIE MATEMATYCZNE nie wszyscy rozwiązali dobrze, a przecie nie trudno było odgadnąć, że cegła waży 2 kilo.

CO TO ZA WYRAZY wiedzieli wszyscy bez wyjątku, że kawa i watek.

ZDANIE DO ODCZYTANIA wprowadziło trochę nieporozumień. Byli tacy, którzy odczytali, że: „Kolejka pras ska została zalana?” (Skąd! Dlaczego!). Wielu jednak Czytelników odczytało zdanie należąco, a więc: „Kanapa była zamoczona”.

Ten typ zadań nie powinien już chyba sprawiać trudności, mieliśmy bowiem z nimi już niejednokrotnie do czynienia.

PYTANIE NA WESOŁO przyniosło sporo wesołych odpowiedzi, a więc we dług jednych żona wdowca nazywa się wdowa, inni twierdzili, że skoro znajduje się w „parku sztywnych” (na cmentarzu) to jest nieboszczyka, pozostali wreszcie dali odpowiedź właściwą, a mianowicie, że wdowiec żony nie posiada.

„ŚLAWNY” oczywiście był Dillinger. Wszyscy to odgadali.

UWAGI O PREMIACH były przeróżne, a niektóre z nich bardzo słuszne. Wszyscy tu zgadzają się na jedno: „Wydawnictwo Ostatnie Wiadomości jest jedynym piśmie w Polsce, dającym premie swym stałym Czytelnikom”. Akcje tą nazywają: Dobrodziejstwem, szkodną pracą i t. p. Wielu Czytelników dziękuję nam za otrzymane już premie, jak np. p. Łuczaj Zofia (Czerniakowska 112).

Uwagi p. Cezarego Zamińskiego (Ka cza 21 m. 50) są tak słuszne i aktualne, że przytaczamy je dosłownie i byli byśmy szczęśliwi, gdyby tak, jak On, myślała cała nasza wielka Rodzina czytelnicza:

„Zadanie redakcyjne takiego dobrego uczynku nie zrobiły. To jest poświęcenie nie się redakcji dla czytelników. Składając w miesiącu lipcu kuponem premijowe, wysłałem jak jakiś jegomość mój wół do drugiego. — O ile nie dostane teraz premii to już przestanie czytać tę gazetę. Ja pomyślałem, że ty głupcze, to ty tylko czytasz tak poczytne pismo tylko dla premii, a gdyby wydawnictwo nie dawało premii to byłbyś ciemny jak tabaka w rogu. Innych gazet nie czytałbyś. Jest jeszcze głupota ludzka.

Muszę zaznaczyć, że ja już jestem stałym czytelnikiem 5 lat i czekam cierpliwie na premie.

Szanowna Redakcjo! Uprzejnie dziękuję za premie z

ostatniej serii zagadek w postaci kompletu bielizny z której byłem bardzo zadowolony. Życzę jak najlepszego powodzenia w rozwijaniu Redakcji”.

SZARADA dała jednogłośnie odpowiedź: Ulewa. I słusznie.

PYTANIE POLITYCZNE. Dwojakiego rodzaju były tu odpowiedzi. Jednym więc zamordowanie Dolfiusa przypominało mord popełniony na s. p. m. Br. Pierackim. Innym wygład Dolfiusa nasywał postać Napoleona (oczywiście ze względu na wzrost).

ZAGADKA: Baba, Saba, Łaba, Łaba. Rozwiązania były przeważnie dobre.

ZARTOBLIWE PYTANIE: Kieszor — leszcz, okon — koń, toś — os.

Jak wyglądają prawdziwe fabrykaty Dr. Oetkera!

Prosimy wystrzegać się naśladowictw!

Czy znasz Warszawę, jej historię, życie w niej dawne i obecne?

Kabarety

Tragedja powodzi przerwała na pewien czas kolejność naszego opowiadania o uprawianej systematycznie przez Władze moskiewskie polityce demoralizacji zwaną Warszawą. Wiemy już, że polityka ta szła w czterech głównych kierunkach: 1) re presje polityczne o charakterze wynaradawiającym 2) popieranie alkoholizmu 3) tolerowanie przestępczości 4) protegowanie nierządu.

Przyjrzelśmy się już ulicy warszawskiej w okresie najwęższego upadku moralnego miasta. Poznaliśmy również częściowo kulisy ówczesnego świata hańby, wszakże ponury ten obraz nie byłby pełny bez opisu spelunek, które jak krosty na zarażonym ciełe, obsiadły Warszawę w latach poprzedzających wielką wojnę. Mowa jest o t. zw. kabaretach.

Lokale te różniły się zasadniczo od dzisiejszych teatrzyków rewjowych. Występy artystów stanowiły tam tylko pozór, mas kucący właściwie przeznaczenie kabaretu, w którym była uprawiana na szeroka skalę rozpusta.

ADRESY

Przy ulicy Chmielnej Nr. 9, gdzie dziś mieści się jedno z większych kin stolicy istniał aż do roku 1914 kabaret „Akwarium” założony przez byłą śpiewaczkę operetkową, Francuzkę Leoni Regnault.

Ona to sporządziła „regulamin”, według którego żadnej artystce nie wolno było opuścić lokalu przed zamknięciem kabaretu około godziny 5-ej rano i żadnej z nich nie wolno było odmówić zaproszenia przez gościa do gabinetu.

Drugi podobny lokal powstał przy ulicy Nowy Świat pod Nr. 43 (również obecnie siedziba kin). Wielkim rozgłosem cieszył się kabaret „Krzaczki”, mieszczący się na końcu ulicy Marszałkowskiej. Przy ulicy Bielańskiej Nr. 5 założony kabaret żandarm rosyjski Welcman, właściciel restauracji na Trebackiej, słynnej z pięknych kelnerek.

Ale prym wśród kabaretów dziurzył aż do końca „Akwarium”, które po bankructwie Leoni Regnault objął posiadanie

niejaki Markowski. „Ten to Markowski dopiero pokazał, jak się powinno prowadzić podobne interesy” — powiada z ironią historyk W. Zaleski, z którego dzieła zaczerpnęliśmy poniższe szczegóły.

KONSUMCJA

„Artystki”, którym przed upływem nocy nie wolno było opuszczać zakładu, jak na komendę przysiadły się nieproszone do gości o wyglądzie bar dziej obiecującym.

Natychmiast kazaly sobie podać szampa i ledwo umoczywszy usta w szklance, najspokojniej odchodzily do innego stolika, każąc gościowi płacić rachunek za trunki, których on wcale nie żądał.

Z wejściem artystki do gabinetu, a przyjmowała ona takich zaproszeń po kilka jednocześnie, wnet wnoszono cały szereg półmisek z najwytworniej szermi zakaskami i całą baterją butelek.

Wówczas „artystka” miała obowiązek bezzwłocznie grzebać widelcem we wszystkich półmiskach, by zepsuć wygląd jadła i prosić o otwarcie jak najwięcej butelek, za które gość gabinetowy musiał płacić, jako za napoczęte przez siebie.

Gdy artystka uważała, że rachunek już sporo wyniesie, czempredzel przynosiła się do innego gabinetu.

BIZUTERIA

Szantaż uprawiano we wszelkich formach. Przedewszystkiem ze sprzedawana okazałynie biżuteria.

Gdy artystka poznała, że ma do czynienia z gościem, posiadającym bardziej napełniony pugilares, wnet przez kelnera dawała znać kręcącemu się po za kładzie handlującemu biżuteria. Handlarz się zjawiał, zapytując uniżenie, czy może wejść i pokazać pierścionek, dany mu okazynie do sprzedania.

Kamienie były prawdziwie złoto należyte próby, cena niewysoka, artystka zaś ślicznie prosiła o prezent, transakcja więc często dochodziła do skutku ku zadowoleniu wszystkich stron.

Handlarz dostawał paręset rubli i pierścionek przechodził na palec artystki, z wyściem wszakże gościa wracał natychmiast do kieszeni handlarza, artystka zaś dostawała natychmiast 25 rubli za pośrednictwem tyweł gospodarz za zezwolenie na transakcję i nazajutrz powtarzała się ta sama historia, tylko z innym nainnym gościem.

To samo czyniono z kwiatami i perfumami.

Nie trzeba dodawać, że gość za kupione przedmioty płacił po trójna cenie.

POMARAŃCZE

Najbardziej była jedyną grą w pomarańcze.

Na żądanie zaproszonej artystki, która była zawsze bardzo spragniona, kelner przynosił z bufetu nie mniej jak dziesięć pomarańczy, oczywiście sprzedawanych najczęściej po rublu za sztukę, artystka zjadała jedną i prosiła, by jej pozwolono pozostałe odnieść koleżankom za kulisy.

Oczywiście pomarańcze momentalnie powracały na bufet, a gość płacił za wszystkie.

Po chwili artystce znowu się chciało pić i żalowała, że rozdała już wszystkie pomarańcze.

Gość znowu żądał nowej porcji i powtarzała się ta operacja po kilka razy, gdy zapłacone jedne i te same pomarańcze wracały na stół do gabinetu. Za taką sztukę artystka pobierała procent od rachunku z bufetu.

SZANTAŻ

Należy także wspomnieć o jeszcze jednym „szantażu” uprawianym w tego typu spelunkach.

Fakt, który przytaczamy, wydarzył się w kabarecie przy ulicy Bielańskiej.

Do stolika, przy którym zasiadł jakiś samotny, starszy mężczyzna, na rozkaz gospodarza przysiadła się nieproszo na jedną z artystek a wnet, również na rozkaz gospodarza, kelner postawił na stole butelkę zamrożonego szampa.

Dama piła, lecz gość nie. Po chwili „artystka” widząc, że gość nie zajmuje się nią wcale, odeszła szukać szczęścia przy innym stoliku, gość zaś przywołał kelnera i zapłacił

swój rachunek, z wyjątkiem szampa, którego nie żądał.

Wszczęła się awantura, lecz gość był stanowczy, za szampa nie zapłacił i opuścił zakład, udając się prosto do domu.

Po wyjściu z kabaretu za gościem tym postępowało dwóch wysłanych umyślnie kelnerów, którzy mieli polecone od gospodarza odzyskać pieniądze za szampa, pity przez artystkę.

Gdy ów jegomość wszedł do domu, w którym mieszkał, w kilka chwil potem zadzwonił do bramy kelner, pytając grzecznie, kto był ten pan, który tylko co powrócił do domu, ponieważ znaleźli oni jego pugilar, res, pozostawiony w restauracji i chcą go oddać.

Stróż, nie podejrzewając podstępu, wskazał im mieszkanie owego pana, dokąd też udali się kelnerzy. Dzwonek zaalarmował domowników i do przed pokoju wyszła żona owego pana, który wrócił z kabaretu. Wówczas kelnerzy oświadczyli krótko, że pan ten, bawił się tej nocy w kabarecie w towarzystwie wesołych dam i uciekł nie zapłaciwszy rachunku.

Można sobie wyobrazić zamieszanie, jakie sprawił szantaż w przyzwolonej rodzinie.

ZAKOŃCZENIE

Opisane powyżej wypadki nie należały bynajmniej do zdarzeń wyjątkowych. Były to sprawy powszednie, zwyczajne i spłoszone codziennie, uznane za zupełnie normalne i zgodne z panującym porządkiem rzeczy.

Kabarety, przychyliły się w bitnie do ostatecznego pograżenia w błocie zamożniejszej i lepiej sytuowanej młodzieży warszawskiej.

Program radiowy ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

8.00 Pieśń. 8.05 Muzyka. 8.08 Gimnastyka. 8.25 Muzyka. 8.40 Muzyka. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Pola Mokotowskiego. 11.00 Uroczyste poświęcenie domu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach. 11.30 Muzyka popularna. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert symfoniczny. 13.00 Feljton muzyczny. 13.10 D. c. koncertu symfonicznego. 13.45 Odczyt. 14.00 Koncert Kapeli Ludowej. 14.50 Pogadanka. 15.05 Recital śpiew. 15.25 „Przeгляд rynków produktów rolnych.” 15.35 Wesołe piosenki żołnierskie. 15.45 Pogadanka hodowlana dla gospodyń wiejskich. 16.00 Audycja muzyczna. 17.10 Koncert solistów. 18.00 Fragment teatralny. 18.15 Koncert. 18.45 „Poezja czynu — w prozie słowa”. 19.15 Koncert muzyki polskiej. 20.02 Feljton aktualny. 20.12 D. c. koncertu. 20.35 Odczyt. 21.02 Transm. Apelu Legionów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 „Nawesołe liwowskiej fali”. 23.20 Muzyka taneczna.

„PALA LEGJONOWO” - STRZELECKA. W dniu 5 sierpnia b. l. w przed-

dzień 20-ej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej, nadana zostanie ze Lwowa jako fala Nr. 64 fala „Legjonowo - strzelecka”. Na ozło części muzycznej programu wybiła się poświęcona Marszałkowi Piłsudskiemu piosenka „Taki siew pan z wasami” (słowa W. Budzyńskiego, muzyka T. Seredyńskiego). Program obejmuje szereg wesołych scen z życia legjonowego, oraz pełnych humoru piosenek żołnierskich. Usłyszycie m. in. o przygodach popularnego wojska Szczepa, oraz dialog Tońka i Szczepka o Legionach. Osobny punkt programu stanowi audycja p. t. „Muza piosenki legjonowej” pios. W. Budzyńskiego. Jest to szereg specjalnie zradiofonizowanych pieśni legjonowych i strzeleckich poświęconych polskiej kobiecie, która w piosence szła w jednym szeregu z żołnierzem i była mu w okopach towarzyszką w chwilach radości i tęsknoty. Reżyseruje autor, akompaniuje p. Seredyński. Udział w audycji biorą: Wład. Majewska, Ewa Stofowska, Czesław Halski, Zbigniew Lipczyński, K. Ostrowski, J. Wieszczek, St. Wieszczek. Początek fali o godz. 21.12

Elixir, pasta i mydelka do zębów tlenodont

Floriela s.a. Warszawa

Radni mogą podpisywać listy z własnymi kandydaturami

Jak się dowiadujemy, Minist. Spraw Wewn. w nowym regulaminie wyjaśniającym procedurę wyboru prezydentów i radnych, zezwala radnym udział w głosowaniu na własne kandydatury.

Przy zgłaszaniu kandydatur prezydentów, wiceprezydentów, burmistrzów i radnych — rad-

ni mają prawo podpisywać listy, na których figuruje ich nazwisko.

W płonącej stodole znalazły śmierć 2 kobiety

Wczorajszej nocy z niewyjaśnionej przyczyny wy-

buchł pożar w stodole, Szymańskiego Antoniego we wsi Gibulice, gm. Hornica.

Pożar w krótkim czasie objął całą stodołę, w której znajdowały się nocujące dwie 18 letnie kobiety: Zająko Marja i Mąka rewiczowa Katarzyna, obie ze wsi Suchmienice, gm. Hornica.

Właściciel stodoły Szymański starał się wyratować kobiety z płomieni, lecz napróżno. Obie

Urzednicy Ubezpieczalni w roli roznosicieli

Najemni roznosiciele nakazów płatniczych Ubezpieczalni Społecznej upraszczali sobie

robotę w ten sposób, że pokwitowania doreczania podpisywali własną ręką różnymi charakterami, nakazy zaś wyrzucali gdzie popadło.

Ubezpieczalnia Społeczna miała z tego powodu wiele nieprzyjemności, wreszcie wpadła na domysł co się dzieje z nakazami, usunęła roznosicieli, używając do tej pracy co „teższych” urzędników Ubezpieczalni.

Frydland, wspólnik Wolberga wypuszczony z więzienia

Wczoraj na mocy decyzji władz śledczych, opuścił więzienie Frydland wspólnik aferzysty Wolberga „dyrektora” eszukańczego T-wa Bankowego w

Grodnie. Frydlanda aresztowano wraz z Wolbergiem po rewizji i zde-maskowaniu Istotnej „działalności” T-wa Bankowego.

Zatargi czuparnego warszawiaka z grodzieńskimi robotnikami

Do przeprowadzenia robót kanalizacyjnych w Grodnie sprowadzono z Warszawy jako kierownika robót niejakiego Oldachowskiego.

P. Oldachowski odrazu zaczął „po warszawsku”, „rugając” robotników w sposób wysoce nienacjonalny. Robotnicy wystosowali do p. prezydenta Sulistrowskiego skargę.

Skarga peskutkowała p. Olda-

chowski ograniczył kwiecisty styl swego obrotowego języka, ale złość w sercu nosił i mówił z miną angielskiego lorda: „ja was przesieję przez sitko!”

Wśród robotników zapanowały dziwne stosunki: donosicielstwo, lizusostwo. W rezultacie dysharmonja w pracy i zwalanie win z jednego na drugiego przy rozmaitych uchybieniach.

Ostatnio p. Oldachowski złożył p. prezydentowi Sulistrowskiemu raport, że majster Kozienicki i robotnik Borysow podburzają przeciwko niemu robotników.

Robotnicy ci zostali zawieszni w pracy. Decyzja p. prezydenta w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Przywłaszczenie zapracowanych pieniędzy

Kapłan Wolf, Podolna 3 zameldował policji o przywłaszczeniu przez niejakiego Aponowicza bez stałego miejsca zamieszkania 100 zł zapracowanych przez Kapłana. Aponowicz po tym fakcie wydalil się z Grodna w nieznanym kierunku.

Kradzież lichtarzy

Margolisowi Chackielowi (Dominikańska 3) skradziono lichtarze i z piwnicy soki na ogólną sumę 50 zł. Sprawcy nieznan.

zginęły w ogniu. Szymańskiego, który doznał silnych poparzeń odwieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Ogień przerzucił się — następnie na stodołę Kasperowicza Kazimierza, która również spłonęła.

Rejestracja rzemieślników

Jak wiadomo, przeprowadzana jest obecnie rejestracja rzemieślników dla zalegalizowania warsztatów rzemieślniczych. Rzemieślnicy, którzy już w roku 1927 posiadali świadectwa przemysłowe, mogą być zarejestrowani bez specjalnej opinii Izby Rzemieślniczej.

Ponieważ zdarzały się wypadki, że przy spółce 2 ch lub 3 ch rzemieślników świadectwo przemysłowe było wystawione na nazwisko tylko jednego ze spółników, pozostali nie mogli korzystać z przywileju zarejestrowania się jedynie na podstawie świadectwa przemysłowego.

Ostatnio ukazało się rozporządzenie Min. Przemysłu i Handlu, według którego wszyscy wspólnicy warsztatu rzemieślniczego mogą się zarejestrować na podstawie jednego świadectwa przemysłowego.

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni E. IBERSKIEGO Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości

Wytwórnia obuwia Ig. Ostrowskiego

w nowym lokalu przy ul. Brygidzkiej 11

wykonuje obstalunki, solidnie, elegancko, z gwarancją

Ceny umiarkowane

13

UWAGA! Rolnicy - Członkowie Kasy Stefczyka w Grodnie

Począwszy od dziś do dnia 20 sierpnia 1934 r.

Kasa przyjmuje zgłoszenia na pożyczki pod zastaw zboża.

Szczegóły w komunikatach.

Zgłaszać się codziennie w godz. od 10—12-tej ZARZĄD.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Do sprzedania ZIEMIA

w uroczysku Zarubicze, 1 1/2 kilometra od szosy Grodno—Indura, 18 kilometrów od Grodna.

Adres właściciela: Henryk Odlanicki - Poczobutt, majątek Adelskowszczyzna, gmina Indura, powiat grodzieński.

Kino Dźwiękowe „APOLLO” Dziś popołudniowe seanse Początek o godz. 12-ej i 2-ej

„Powódź”

Wstęp od 20 gr.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 25 gr.

Jak wyglądałby świat gdyby rządziły kobiety? Na to pytanie znajdziemy odpowiedź w znakomitej monumentalnej w rodzaju „Ben-Hura” sztuce reżyserji W. Langa

„Nowa płec”

W rol. gl. para kochanków Eliza Landi i Dawid Manners Wielka parada 1000 najpiękniejszych kobiet! Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

Wielki pożar na terenie powiatu

Wczoraj we wsi Chanlewie, gm. Skidel wybuchł pożar. Spłonęło 11 domów mieszkalnych,

17 chlewów, 3 spichrze i 1 kof. Straty wynoszą 17.000 zł. Wypadków z ludźmi nie było.

Ujęcie fałszerza pieniędzy

Przed kilku dniami wpadł w ręce policji niejaki Adamowicz Ignacy zam. we wsi Girki gm. raduńskiej.

Wymieniony puszczał w obieg fałszywe 5 cto złotówki. Zachodzi przypuszczenie, że ujęty należy do szajki fałszerzy pieniędzy.

9080 metr. kw. nielegalnych plantacji tytoniu

Brygada Kontroli Skarbowej wykryła na terenie powiatów

białostockiego, grodzieńskiego i sokólskiego 782 nielegalne plantacje tytoniu o ogólnym obszarze 9080 metrów kwadratowych. Przeciwno winnym — przeważnie wieśniakom — spisano protokoły.

Grozi im grzywna pieniężna w wysokości od 10 do 20 zł. za 1 metr.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Najpiękniejsza Polka Tala Birell

Największa konkurentka Greta Garbo, Groźna rywalka Marleny Dietrich oczaruje wszystkich w filmie o którym mówi cały świat p. t.

NAGANA

Nadprogram:

Wyłącznie w naszym kinie **Reportaż z powodzi i klęski w Małopolsce**

Wejście na pocz. seansów: 6, 8^{gr}, 10^{gr} (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki dramat życiowy p. t. „Grzech Moniki”

W rol. gr. Sandra Milowanoff Rudolf Klein-Rogge

Nadprogram komedia

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 25 gr.

Jak wyglądałby świat gdyby rządziły kobiety? Na to pytanie znajdziemy odpowiedź w znakomitej monumentalnej w rodzaju „Ben-Hura” sztuce reżyserji W. Langa

„Nowa płec”

W rol. gl. para kochanków Eliza Landi i Dawid Manners Wielka parada 1000 najpiękniejszych kobiet! Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

Do Rodziców! Rok Szkolny Nadchodzi!

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50%) przybory szkolne, kreślarskie, materjaty piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane

po cenach fabrycznych tylko w Księgarni

E. Iberskiego

Dominikańska 29

Przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje

Zakład Krawiecki F. PICEWICZ

Grodno, ul. Listowskiego (obok lokalu S. J. P.)

Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. 29

Całe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej **IBERSKI** Księgarnia i skład materjałów piśmienn. — Dominikańska 29

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10^{gr} Wstęp od 25 gr.

Djabel maipa!

Postrach dzungli!

Nie było, nie ma i nie będzie filmu, w którym autor scenarjusza nagromadził tyle sensacyjnych, wstrząsających i niesamowitych scen, co w filmie

MAHARADZA RAMPURU

Nie było, nie ma i nie będzie filmu, w którym mistrz maski

BORYS KARLOFF

stworzyłby tak kapitalną kreację